



Ważność duchowej służby

Zaiste jest to chwalebny i zaszczytny przywilej głosić drugim Słowo Prawdy, usługiwać braciom duchowym pokarmem, objaśnieniem różnych nauk i zasad Słowa Bożego. Jak ostrożnymi i troskliwymi powinni być ci, co ten przywilej mają, aby byli godnym narzędziem mówczym Pana, aby zbór Boży mógł mieć z nich zbudowanie; nie tylko z ich nauki, ale i ze wzorowego przykładu świętobliwości, skromności, miłości itd. Z pewnością, że starszy, który troskliwie czuwa nad samym sobą, który stara się utrzymać w pokorze, cichości i miłości, który rozumie o sobie skromnie (Rzym. 12:3), który napomnienia i ćwiczenia Słowa Bożego stosuje najprzód do siebie, a potem do drugich – który to czyni, jest miłym w oczach Bożych i pożytecznym dla tych, co są prawdziwie Pańscy. Możemy być pewni, że taki starszy będzie coraz więcej wzrastał w łasce, w owocach ducha i w znajomości Słowa Bożego, a uświęcający wpływ jego udzieli się w znacznym stopniu i zgromadzeniu. Gdzie zaś starsi powodowani są duchem zazdrości, zarozumiałości, próżnej chwały i światowości, a zgromadzenia takich starszych nadal tolerują, to z biegiem czasu całe zgromadzenia ulegną takiemuż samemu duchowi próżnej chwały i światowości, a prawdziwy duch świętobliwości, pokory i bezinteresownej służby całkiem zamrze. O! Jak czujnymi powinni być wszyscy członkowie zgromadzenia, aby do tego opłakanego stanu nie doszło!

Nie na próżno mówi przysłowie: „Jaki kapłan, taki lud”; a inne: „Jaki nauczyciel, tacy uczniowie”. Apostoł również mówił, że starszy ma być przykładem wiernych w mowie, w obcowaniu, w miłości, w duchu, w wierze i w czystości” (1 Tym. 4:12). To znaczy, że wierni wzorują się na starszych, a starsi są „urabiaczami” dobrego lub też niedobrego ducha w zgromadzeniach. Z tego wynika, jak wielka odpowiedzialność ciąży na starszych! Nie na próżno powiedział św. Jakub:

„Niechaj was niewielu będzie nauczycielami, bracia moi, wiedząc, że cięższy sąd odniesiemy” (Jak. 3:1).

Aby odpowiednio zrozumieć swoje stanowisko i dobrze sprawować swoje obowiązki, starsi powinni przede wszystkim rozumieć, że za swoją służbę są odpowiedzialni przed Bogiem. Powinni rozumieć, że w sprawach duchowych, w sprawach Kościoła nie mają nad sobą żadnej wyższej władzy ponad władzę Bożą i Jego wolę wyrażoną w Jego Słowie. Duchowieństwo nominalnego chrześcijaństwa, jak wiemy, uznaje nad sobą władzę wyższych dostojników kościoła, którym, czy

chce, czy nie chce, musi ulegać i im się przypodobać, bo inaczej stanowisko duszpasterzy byłoby im odebrane. Lecz nie tak rzecz się ma w prawdziwym Kościele. Tutaj sam Bóg postanawia pasterzy i nauczycieli (Efez. 4:11), więc przed Bogiem jest ich najpierwsza odpowiedzialność.

W jaki sposób Bóg postanawia sługi w Kościele? W ten sposób, że w Słowie swoim podaje informacje jakim duchem i jakimi przymiotami i kwalifikacjami mają się odznaczać ci słudzy. Te informacje mają być starannie badane przez wszystkich członków zgromadzenia i na podstawie tych informacji, napisanych pod natchnieniem ducha św., wierni mają rozpoznać między sobą (1 Tes. 5:12) tych, którym duch św. daje świadectwo (przez instrukcje Słowa Bożego), że mogą godnie reprezentować i pouczać zbór Boży.

Pismo Św. poucza wyraźnie, że chrześcijanie mają odznaczać się wiarą, pokorą, roztropnością, szczerością, uczciwością i miłością. Wzorami tych cnót, jak i wszystkich innych owoców ducha św., mają być szczególnie ci, co na stanowisko starszych mają być obierani (1 Tym. 4:12). Szczegółowe instrukcje co do przymiotów starszych i innych sług w zborze, znajdują się w Liście do Tytusa 1:6-10 i 1 Tym. 3:1-13. Zasady tam wystawione powinny być przez wszystkich starannie badane i powinny stanowić probierz, według którego kandydaci na sług zborowych powinni być z miłością, lecz skrupulatnie mierzni.

W 1 Tym. 3:9-10 czytamy odnośnie diakonów, że mają mieć „tajemnicę wiary w czystym sumieniu i że mają być pierwsi doświadczeni, zatem nich służą, jeżeli są bez nagany”. Jest rzeczą samo przez się zrozumiałą, że jeżeli to jest konieczne u diakonów, to tym konieczniejsze jest u starszych. Czego tedy te teksty uczą? Uczą wyraźnie, że sługami w Kościele mogą być tylko mający „tajemnicę wiary” i to w „czystym sumieniu”. To znaczy, że mają posiadać gruntowną znajomość Prawdy, popartą dobrym sumieniem, czyli uczciwym, statecznym, sumiennym życiem, zgodnym z ich wiarą, a ponadto mają posiadać wszechstronne doświadczenie. Z tego wynika jasno, że na starszego nie nadaje się człowiek niedoświadczony lub niestateczny, to jest taki, który już po poznaniu Prawdy przerzucał się do różnych grup i mniej lub więcej mylnie nauki ludzkie popierał. Brat będący w prawdzie, jeżeli dał się unosić różnym błędnym naukom ludzkim, nauki te propagował i sprzeciwiał się Prawdzie i wiernym braciom, nie jest odpowiednim kandydatem na starszego, choćby nawet z tych błędnych nauk już się wywikłał. Nie znaczy to, że taki nie ma być miłowany i uznawany za brata.



Owszem należy go miłować i radować się wraz z nim, że udało mu się wyrwać z chwilowego złudzenia, lecz dla jego własnego dobra i dla dobra Prawdy nie należy takiego obierać na starszego, przynajmniej nie przedź aż dłuższy okres jego wiernej i wzorowej społeczności z braćmi dowiedzie, że jego reforma jest prawdziwą i obecne przyznawanie się do Prawdy stateczne.

Gdyby zaś taki po jego pozornym nawróceniu się zdradzał zaraz skłonność do starszeństwa, gdyby słowem, zachowaniem się i w jaki inny sposób ujawniał, że dąży najwięcej do tego, aby być wielkim, przodującym lub tzw. „pielgrzymem”, to wierni powinni od razu poznać, że taki jest człowiekiem niebezpieczny i jego wysokie aspiracje powinny być ukrócone. Nie należy nic czynić dla sporu lub próżnej chwały, lecz wobec osób, które w przeszłości okazały się niestateczne i które pomimo ich powierzchownej reformy zdradzają ducha wyniosłości i wysokiej pretensji należy postąpić stanowczo i wyższych przywilejów im nie dawać. Jesteśmy pewni, że taka ostrożność będzie korzystna i dla danego zgromadzenia lub zgromadzeń, jak i dla brata, który w przeszłości okazał brak stateczności; gdy zaś nieostrożne wyniesienie takiego na stanowisko sługi zborowego lub międzyzborowego może pociągnąć za sobą nieobliczalne szkody tak dla niego samego, jak i dla całej sprawy. Starsi zborowi, a szczególnie pełniący jakąkolwiek usługę międzyzborową powinni być wierni, pokorni, roztropni, uczciwi i stateczni; a nie pyszni, zarozumiali, nieroztropni lub niestateczni, dający się unosić każdemu wiatrem obcej nauki (Efez. 4:14).

Tak więc przez trzeźwe obserwowanie współbraci i przez porównywanie ich wrodzonych lub wyrobionych zdolności lub przymiotów z różnymi wskazówkami Pisma Św. zgromadzenia zobowiązane są upatrywać, którzy bracia odpowiadają Boskim wymaganiom co do starszych i diakonów, a rozpoznawszy takich, zgromadzenia urządzają wybory i przez jawne głosowanie uznają i wyrażają swoją zgodę z wolą Bożą, powierzając poszczególne usługi tym, którzy w rzeczywistości są „przykładem wiernych w mowie, obcowaniu, w miłości, w duchu, w wierze i czystości” (1 Tym. 4:12).

Jeżeli zaś zgromadzenie nie dopatruje się w kandydatach na starszych tych przymiotów podanych w Słowie Bożym, jeżeli patrzy tylko na zewnętrzne cechy, jak np. wymowę, zamożność, powierzchowną ogładę itp., a o to, czy są oni dobrze ugruntowani w Prawdzie, stateczni i przykładowi w obcowaniu, w miłości, w czystości, niewiele dba, to obierając starszych zgromadzenie wcale nie wyraża woli Bożej, a starsi obrani w takich warunkach nie są postanowieni przez Boga. Musimy pamiętać, że Boskie przepisy i wymagania tak względem wszystkich spraw, jak i względem sług w Kościele oparte są na pewnych stałych, nieodmiennych prawach i zasadach. My jako Kościół Boży musimy te zasady i prawa, o ile to możliwe, rozpoznać i do nich się zasto-

sować we wszystkich sprawach, a przede wszystkim w sprawach naszej wiary i naszej społeczności z Bogiem i z braćmi. Dopiero wtenczas będziemy w stanie wyrazić Boską wolę w naszych zborowych uchwałach, postanowieniach i decyzjach. Jeżeli zaś Boskich spraw i zasad nie przestrzegamy, a w uchwałach naszych rządzymy się duchem tego świata lub ulegamy pochlebnej, lecz niebiblijnej agitacji nieuczciwych przewodników, to uchwały nasze nie tylko, że nie są zgodne z wolą Bożą, ale są woli Bożej wprost przeciwne. Nie możemy przypuszczać ani na chwilę, aby Pan Bóg uwzględnił uchwałę pewnej grupy ludzi i uznawał daną uchwałę za swoją wolę, jeżeli ta grupa ludzi nie rozeznaje i nie stara się rozeznawać zasadniczych praw Bożych i praw tych nie przestrzega. Ta zasada stosuje się do wszystkich ważniejszych spraw zborowych, a szczególnie do obierania starszych i diakonów.

Gdyby zgromadzenia w taki sposób sprawę rozumiały i traktowały, to uniknęłyby wiele przykrych doświadczeń z powodu nieodpowiednich sług, jakich sobie niekiedy niebaczenie i lekkomyślnie obrały. Starsi zaś, rozumiejąc rzecz w taki sposób, nauczyliby się lepiej oceniać ważność swego stanowiska, staraliby się więcej dopatrywać Boskiej woli w Jego Słowie i służyć braciom, staraliby się przede wszystkim przypodobać Bogu, a nie ludziom.

Niestety jak często bywa, że starsi zabiegają więcej o przypodobanie się zborowi aniżeli o przypodobanie się Bogu! Z pewnością, że starsi mają tak służyć, aby ich służba podobała się zborowi, o ile zbór stara się podobać Bogu. Gdy jednak w zborze zachodzą wypadki odchylenia się od prawa Bożego, gdy zaczyna wciskać się duch niezgody, zazdrości lub światowości, starsi zobowiązani są skarcić i napiętnować zło w zarodku (2 Tym. 4:2-5) bez względu na to, że takie skarcenie może się wielu nie spodobać. Tu widzimy, że starszy, aby mógł ten obowiązek wiernie pełnić, musi sam być bez nagany, bo jakże mógłby karcić ducha światowości, jeżeli sam byłby światowy? Jak mógłby karcić ducha próżnej chwały, jeżeli sam by o chwałę od braci zabiegał. Jak mógłby pobudzać braci do pokory, zgody, łagodności, czystości, miłości i innych cnót, jeżeli sam byłby uosobieniem pychy, niezgody, złości, nieczystości i innych uczynków ciała i diabła?

Nic też dziwnego, że wielu starszych i nauczycieli niektórych grup rzekomego ludu Bożego zaniechali zdrowej nauki „nalegania w czas albo nie w czas, strofowania, gromienia i napominania ze wszelaką cierpliwością i nauką” (2 Tym. 4:2,3), a zamiast tego zaczęli łechtać świeżbiące uszy swoich słuchaczy naukami pochlebnymi, wmawiając w nich, że są specjalnym uprzywilejowanym ludem Bożym, specjalnymi przedstawicielami Bożymi, że ich głównym zadaniem jest brać czynny udział w pracy dla Prawdy, pracę tę popierać itp. Nie mówimy, że praca publicznego rozpowszechniania



Prawdy i popieranie tejże pracy jest niewłaściwe lub niepotrzebne, owszem te rzeczy są potrzebne i są częścią tej wzajemnej służby w Kościele, o czym zaznaczyliśmy poprzednio. Kładziemy jednak nacisk, że te rzeczy nie są najgłówniejszym zadaniem poświęconych. Przede wszystkim musimy sami, pod wpływem i działaniem Prawdy, przejść pewien proces przemiany umysłu i reformy życia, musimy pielęgnować i rozwijać w sobie owoce ducha św. Starsi powinni o tym wiedzieć, sami się o to usilnie starać i drugich do tego zachęcać i pouczać. Jeżeli zaś starsi niewiele dbają o pielęg-

nowanie i rozwijanie owoców ducha w sobie, to rzecz pewna, że i zborowi niewiele o tym będą mówić i zamiast napominania i zdrowej nauki kazania ich będą bezpożyteczną próżnomównością i pustą filozofią, pozbawioną ducha i mocy Bożej. Czyż w takich warunkach zgromadzenie może wzrastać w znajomości, w łasce i w owocach ducha św.? Zapewne, że nie!

Redakcja
R-
„Straż”